

PRENUMERATA.

W Łodzi:
Rocznie rs. 6.
Półrocznie " 3.
Kwartalnie " 1 k. 50.
Miesięcznie " 50.
W KRÓLESTWIE I CESARSTWIE.
Rocznie rs. 8.
Półrocznie " 4.
Kwartalnie " 2.
Prenumeratę na „Dziennik Łódzki“ w Warszawie przyjmują skład Henryka Hirsfelda, przy ul. Mazowieckiej, N. 16, wprost towarzystwa kredytowego ziemskiego. Tamże nabywać można pojedyncze numery Dziennika. Każda pojedynczego numeru 5 kop.

DZIENNIK ŁÓDZKI

PISMO PRZEMYSŁOWE, HANDLOWE I LITERACKIE.

CENA OGŁOSZEŃ.

Za jeden wiersz poletem lub za jego miejsce 5 kop., z następowym w razie częściej powtarzających się albo większych ogłoszeń odpowiedniego rabatu.
Nekrelogi: za każdy wiersz 10 kop.
Reklamy: za każdy wiersz 12 kop.
Stałe 3 wierszowa ogłoszenia adresowe po rs. 2 miesięcznie.
Od należności przewyższających 10 rubli następuje dodatkowe ogólne 5 proc.

KALENDARZYK.

Dziś: Martyniana Męca.
Jutro: Wiktora i Małgorzaty.
Wschód słońca o godz. 6 m. 26. Zachód o godz. 5 m. 5.
Długość dnia godz. 10 m. 39. Ubyło dnia godz. 6 m. 4.

BIURO REDAKCYI I ADMINISTRACYI
ULICA PASAŻ MEYERA Nr. 514.

Adres telegraficzny:
„DZIENNIK“ ŁÓDŹ.

Ogłoszenia przyjmowane są: w Administracji „Dziennika“ oraz w biurach ogłoszeń Rajchmana i Frenclera w Warszawie i w Łodzi.

Rękopisy nadstawane bez zastrzeżenia — nie będą zwracane.

Ich Cesarskie Mości uszczęśliwili nasz kraj Swojem przebywaniem prawie w ciągu całego miesiąca i w poniedziałek raczyli wyjechać z jego granic. Stacja kolei nadwiślańskiej, Praga-Nadwiślańska, w oczekiwaniu przybycia Ich Cesarskich Mości ze Skwiernie, była przepysznie udekorowana flagami, egzotycznymi roślinami, girlandami i dywanami. Na powitanie Ich Cesarskich Mości, na peronie stanęła warta honorowa z lejb-gwardyi ułańskiego pułku Jego Cesarskiej Mości, w ilości całego szwadronu ze sztandarem i orkiestrą; znajdowali się tam również wszyscy oficerowie tego pułku i generalowie załogi warszawskiej i załogi twierdzy warszawskiej. Przed przybyciem Cesarskiego pociągu przybyli na stację: J. E. Główny Naczelnik Kraju i dowódca wojskami warszawskiego okręgu general-adjutant Hurko, pomocnik dowodzącego wojskami general-adjutant hr. Musin-Puszkina, naczelnik warszawskiego okręgu żandarmskiego general-lejtnant Brok, warszawski gubernator general-lejtnant hr. Medem, kurator warszawskiego okręgu naukowego r. t. Apuchtin i inni naczelnicy zarządów wojskowych i cywilnych. W Cesarskich pokojach oczekiwały damy: Małżonka J. E. Głównego Naczelnika Kraju M. A. Hurko, N. N. Brok, baronowa Medem, M. Al. Hurko, hr. A. Potocka, ks. Radziwiłłowa, hr. Przezdźcka, ks. Świątopelk-Czetwertyńska i wiele innych z ruskiego i polskiego towarzystwa. O godzinie 11 min. 10 na stację wszedł Cesarski pociąg. Podczas wysiadania z wagonu Ich Cesarskich Mości, muzyka zagrała hymn narodowy. Najjaśniejszy Pan raczył przejść przed frontem warty honorowej, następnie J. E. Główny Naczelnik Kraju przedstawił Monarsze niektórych wojskowych i cywilnych dygnitarzy. Najjaśniejszy Pan dość długo laskawie rozmawiał z general-adjutantem Hurko i innymi osobami, a potem raczył zbliżyć się do dam i rozmawiać z niektórymi. Najjaśniejsza Pani raczyła przyjąć pyszne bukiety: od Małżonki J. E. Głównego Naczelnika Kraju M. A. Hurko i od innych dam i laskawie rozmawiała z nie-

mi. Jego Cesarska Wysokość Cesarzewicz Następca Tronu przez cały czas był wraz z Najjaśniejszym Panem na debarkaderze, gdzie znajdowali się również Ich Cesarskie Wysokości Wielecy Książęta Włodzimierz i Aleksy Aleksandrowicz, a Wielka Księżna Ksenia Aleksandrowna towarzyszyła Najjaśniejszej Pani. O godzinie 11 min. 40 zajeżdżał pociąg Cesarski. Najjaśniejszy Pan i Najjaśniejsza Pani, laskawie pożegnawszy wszystkich, którzy mieli szczęście być obecnymi na przyjęciu Ich Cesarskich Mości, weszli do wagonu i pociąg ruszył w dalszą drogę, przy głośniejszych okrzykach „hura!“ i dźwiękach hymnu narodowego. Do świąty Ich Cesarskich Mości należeli: minister Najwyższego Dworu general-adjutant hr. Woroncow-Daszkow, minister wojny general-adjutant Wannowski, general-adjutant Rychter, general-adjutant Czerewin, ks. Obolenski, pułkownik Szeremetiew, artysta-malarz Zichy i inne osoby.

W katedralnym soborze odprawione było nabożeństwo na intencję szczęśliwej podróży Najjaśniejszych Państwa przez arcybiskupa chełmskiego i warszawskiego, Leoncynsza. („Warszawskij dziennik“).

Urodzaj bawełny w Ameryce północnej.

„Wiadnik finansowy“ podaje cyfry, dotyczące urodzaju bawełny w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej w porównawczem zestawieniu za ostatnie trzy lata gospodarcze.

Ogólny zbiór bawełny wyniósł w roku 1889/90 — 7,313,726 beł, z czego podwieziono do portów 5,876,153 beł, resztę zaś bezpośrednio z plantacji zakupiły fabryki amerykańskie. W roku 1888/9 ogólny zbiór wyniósł 6,935,082 beł, w roku 1887/8 — 7,017,707 beł.

Przeciętną wagę beł obrachowano na 496,13 funtów; w 1888/9 r. osiągała ona 495,66 funt., w 1887/8 — 485,35 f. Tym

sposobem ogólna waga urodzaju wyraziła się w cyfrach następujących: w r. 1889/90 — 3,628,520,331 funt., w latach poprzednich — 3,437,408,469 f. i 3,406,068,167 f. Działalność wywozowa zwiększyła się również w r. b. w porównaniu z poprzedzającymi.

Wywieziono w latach:
1889/90 1888/9 1887/8
do W. Brytanii 2,844,856 2,841,635 2,807,716
cały wywóz wynosił 4,916,847 4,742,745 4,638,981
pozostało do rozporządzenia 1 września 61,296 56,364 181,225

Przemysł bawełniany w Europie rozwija się z każdym rokiem więcej. Przed dwoma laty można było przypuszczać, że rozwój tego przemysłu powstrzymany został, obecnie jednak należy się spodziewać, że konsumpcja surowej bawełny wzmoże się w sezonie bieżącym. Wymiary zużycia bawełny w latach ostatnich przed stawiają się jak następuje:

Wielkość Ląd Razem St. Zje. Ogółem
tania stały Europa duoc.
W roku t y s i a c e b e l
1889/90 4,027 4,277 8,304 2,731 11,035
1888/9 3,770 4,069 7,839 2,655 10,524
1887/8 1,841 3,796 7,637 2,530 10,167
1886/7 3,694 3,640 7,334 2,423 9,757
1885/6 3,625 3,465 7,093 2,278 9,371
1884/5 5,433 3,255 6,688 1,909 8,597

Przeciętne zużycie za czas od 1884 — 90 wynosiło 9,908 tysięcy beł rocznie, od roku 1866 podwoiło się ono prawie. Resztę cyfr szczegółowych pomijamy.

Włączając w to Indie Wschodnie, gdzie konsumpcja bawełny w r. 1889/90 wyniosła 930,000 beł, otrzymamy ogólną sumę konsumpcji bawełny na kulę ziemskiej w 1889/90 r. gospodarczym 11,965,000 beł (w roku poprzedzającym — 11,394,880). Hość wrzecion zwiększyła się w 1889/90 r. w Stanach Zjednoczonych o 375,000. Było ich w 1889/90 — 14,550,000, w 1888/9 — 14,175,000, w r. 1887/8 — 13,525,000. W 1889/90 r. przerobiono w przedsiębiorstwach północno-amerykańskich 2,342,328 beł.

Co się tyczy widoków zbioru bawełny w 1890 r., przedstawiają się one w ogóle pomyślnie wszędzie w Stanach Zjednoczonych, prócz doliny rzeki Mississipi, gdzie wylewy narobiły szkody. Zbiór obliczają

być obfitym i zapewne lepszym będzie, niż w roku zeszłym. Przytem obecny zbiór ukończy się wcześniej, niż w r. 1889/90, kiedy był spóźnionym. Stosnie się to jednak tylko do stanów nadatlantyckich; w stanach nad zatoką meksykańską zbiór rozpocznie się nie wcześniej, jak w roku zeszłym, a wzdłuż rzeki Mississipi bawełna w dniu 1 września była mniej dojrzalą, niż w r. 1889.

Przemysł, handel i komunikacje.

Cła.

„Nowosti“ donoszą, że do rozpatrzenia rady państwa wniesiono przedstawienie ministeryum skarbu o wzmocnienie straży pogranicznej wzdłuż całej zachodniej granicy lądowej.

Drogi wodne.

W ministeryum skarbu rozpatrywana jest kwestya porozumienia się z towarzystwem zjednoczonym żeglugi parowej w Kopenhadze co do ustanowienia bezpośredniej komunikacji z portami zagranicznymi przez Sewastopol.

Flotylla rzeczna w państwie rosyjskiem pozyskała w ciągu lat 10 (od 1879 do 1888 r. włącznie) 65,249 statków różnego rodzaju, wartości 5,195,248 rubli. Z tej ilości 67% krayjko po wodach basenu wolskiego i 17% po basenie newskim. W roku 1888 na statkach tych przewieziono towarów wartości 1,043,260,000 rubli.

Drogi żelazne.

„Słowo“ donosi, że kolej strategiczna ze Zmierynki do Nowosielicy ma być połączoną z koleją kijowsko-odesską. Budowa tej kolei szybko postępuje. Zatwierdzono już plan kolei z Zytomierza do Berdyczowa, której budowa ma być przyspieszoną. Prócz tego ma być zbudowana kolej boczna z Denesów do Pieczanówki.

W międzynarodowej konferencji kolejowej, która zebrała się w Berlinie, uczestniczą przedstawiciele Rosyi, Niemiec, Austryi, Francyi, Włoch, Belgii, Hollandyi, Szwajcaryi i Luksemburgu.

Podług programu konkursu na moż-

18) Hrabia Wodziński.

CARITAS.

Przekład z francuskiego.

(Dalszy ciąg — patrz Nr. 232).

Żyła wesolo, bawiąc się i biegając po lasach kerperskich, odbywając długie przechadzki, w których towarzyszyła jej stara margrabina.

Wracała obie z rękami pełnymi kwiatów. Odetta czuła się szczęśliwą. Nie chciała już, jak niegdyś, jechać ze swoim ojcem daleko, przez morza, jakkolwiek wiedziała teraz, że stary krewny jakiś, bardzo bogaty, którego dano jej na opiekuna, przyjedzie niezadługo, aby ją zabrał do Paryża.

Dziecko, zaniepokojone urokiem, jaki przedstawiał ów wyraz czarodziejski „Paryż“, uśmiechało się jednak pieszczotliwie do starej kobiety.

— Cioteczko, wolałabym tu z tobą pozostać. Nie puszczaj mnie od siebie.

Ciotka wzruszona temi dziecięcimi pieszczotami, delektując się pocałunkiem tych ust niewinnych, świeżych, jak paczek różowilgotny od rosy porannej, odpowiadała wilgodnie, gotowa do wszelkich poświęceń: — Trzeba, moje dziecko, to twój opiekun.

Pewnego dnia pojawił się opiekun. Był to baron d'Antecourt, stary kawaler. Miłość roślin wystarczała mu dotąd. Mieszkał w swoim pałacu, w jednej z arystokratycznych dzielnic Paryża, gdzie między podwórkiem i ulicą rosły krzewy, których z upodobaniem doglądał, i których każdą nową odmianę z radością notował. Zadawał się bardzo małym „sołt odwiecz-

nym krojem uszyte ubranie, zbierał wielkie procenty, nie mając innych wydatków, jak na podróże naukowe. Kochał naturę, kwiaty i owady; serce jego, które mogło wydawać się oschłem, przeciwnie, otwarte było dla wszelkiej liłości.

Osamotnionego w gwąrnym świecie wzwanie do opieki, niby z grobu pochodzące, wruszyło do głębi. Mała Odetta ujęła go natychmiast swoim wdziękiem, złościemi włosami i uroczym uśmiechem. Tak samo, jak stara margrabina, nie domyślał się losu, jaki miał mu przypaść w udziale z rąk tej czarującej istoty. W pierwszej chwili podórł zachwycił go.

W lasach kerperskich znalazł nadzwyczajną roślinną różnorodność, wzbogacającą jego herbarze. Po upływie tygodnia, sieroita przywykła do swego nowego opiekuna i opuścili Bretanię, jako przyjaciele, wzajemnie z siebie zadowoleni. Odtąd, nie bacząc na pory roku, łagodny, cichy naturalista, miał zawsze swój promień słoneczny w ponurym pałacu; tym promieniem były spojrzenia, głos, śmiechy i zabawy młodej dziewczynki. Stara zagroda pełna była teraz życia i wesołości. Rzecz było można, iż robiła wrażenie pustego gniazda w którym nagle owzwała się wesoła śpiewka.

Lat pięć czy sześć upłynęło. Dziecko wyrosło na kobietę. Nie nazywało już opiekuna „mój wuj“, lecz „mój stary przyjaciel“. Baron, który niegdyś z radością przyjąłby był nazwę ojca, nie przagnął jej teraz bynajmniej. Odczył przy młodej dziewczynie; odmłodził i czuł w sobie niezwykłe dużo sił żywotnych. Nie zamykając drzwi swego laboratorium odnowił salony, aby, jak twierdził, dodać powietrza temu uroczemu płaskowzi zmuszonemu żyć w tak brzydkiej klatce. I on sam, z nieskończoną rokoszą, oddychał tem świeżem, ożywczem powietrzem.

Z dobrą wiarą, uważając to za swój obowiązek, zaczął szukać męża dla uroczej

bretonki, tak szybko przemienionej w parzyżankę.

Począwszy starszusk sądził, że to wczoraj jeszcze było, gdy mu skłoniła się pierwszy raz nóżką, jako mała dziewczynka. W jego wieku trudnym zadaniem była opieka nad tą małą czarodziejką ze złościemi włosami i srebrnym głosikiem. Mówił o tem z całą naiwnością nielicznemu gronu znajomych, których przyjmował u siebie, pięknemu margrabiemu Cezarowi naprzykład, którego wizyty bywały teraz coraz częstsze i coraz dłuższe. Lecz czyż Croixvillault mógł zaliczać się do liczby konkurentów? Miał już lat trzydzieści kilka, a skoro dotąd nie zrobił wyboru, znaczyło, że wolał swobodę od najlżejszych nawet i najmilszych więzów hymenu.

Baron w prostocie swej uważał go potrośnie jako kolegę w celibacie. Byłby mocno zdziwiony, gdyby mu powiedziano, że piękny Cezar był jeszcze ciągle jednym z najmniejbezpieczniejszych ludzi. Lecz baron na świat cały patrzył przez błękitne szkła swoich okularów.

Tego samego roku właśnie baron ze swą pupilką spędził lato w Kerisper. Stara margrabina zaprzęgnęła raz jeszcze otoczył się swemi przyjaciółmi. Uczyniono zadość jej życzeniu i starszuszka czuła się istotnie szczęśliwą. Wraz z gośćmi przybył i syn, którego tak rzadko u siebie widywała. Piękne to dni były dla nich. Wielkie ożywienie zapanowało w całym pałacu, a starszuszka znajdowała w niem niezwykłą przyjemność.

Aby się przypodobać obóstwanemu synowi, chętnie byłaby zdjęła swą zniszczoną czarną żalobną suknię. Ale Cezar zapewniał, iż woli ją taką właśnie. Jakże ona była dumna, jak on wydawał się szczęśliwym! Nie widziała go nigdy tak wesołym. Bawił się jak dziecko, jeździł kouno z Odetką, powoził, woząc wszystkich w

dużym kabryolecie wśród cienistych lasów, gdzie baron rokoszował się coraz to nową, świeżo odkrytą odmianą trawy, lub krzewem. Margrabina siadywała pod drzewem, a młodzi gubili się w gęstwinie. Niezadługo znów się ukazywali, zawsze razem, weseli, rozpromienieni. Widok tego dziecka przy boku syna, zawsze dla niej młodego, wzbudzał w jej sercu tajemne wzruszenia, coś podobnego do wspomnień miłosnych.

Pewnego dnia wydawała się weselszą niż zazwyczaj; wzrok jej spoczywał tkliwie, niż zwykle, na ukochanych, jak gdyby widziała ich już tylko przez mgłę jakąś, zwolna coraz więcej zasłaniając ich widok. Nad wieczorem, gdy miano podawać do obiadu, znaleziono ją w sypialni, siedzącą na fotelu z rękoma złożonemi, głową w tył pochyloną, spoczywającą we śnie głębokim. Bładość twarzy jedynie zdradzała, że to był sen wieczny. Odetta, z główką w kwiaty przystrojona, chcąc ją zająść zmienacka, pochyliliła się cichutko i zawołała:

— Cioteczko, czekamy na ciebie z obiadem.

Lecz nagle, dotknawszy się rąk złodowaciałych, młoda dziewczyna oskoczyła przerażona.

— Umarła! — krzyknęła.

I słowo to rozbrzmiało smutnym echem wśród zakątków starego pałacu.

Cicho i spokojnie oddano jej ostatnią posługę. Złożono ją w grobie, który sobie już oddawała obrala. Któż odgadnie tajemnicę schodzących z tego świata? Czy z sier nadziemińskich, w których się jej dusza obracała, czytała ona, co się dzieje w sercach tych, którzy ją przesyli? Czy widziała przebiegła i zdrożną miłość, wyrastającą z uczucia, które się jej wydawało równie stałym, jak głębokiem i czystym.

liwie najtańsze urządzenie wagonów do przewożenia przetworów mlecznych, istniejąca konstrukcja wagonów ma pozostać niezmienną. Wagon powinien nieść w sobie nie więcej, jak 150 pudów przetworów mlecznych; waga całego urządzenia nie powinna przewyższać 50 pudów, a koszt tegoż 200 rubli. Wagon powinien mieć dobrą wentylację i wogóle być tak urządzone, żeby przetwory mleczne, nie ulegały zepsuciu ani zimą, ani latem.

„Peterburskija wiadomości” donoszą, że w roku bieżącym dokonywane są sprawdzające i nowe badania nad wytknięciem linii kolejowej przez główne pasmo gór Kaukaskich w różnych kierunkach. Chociaż badania te nie są jeszcze ukończone, wszelako wyjaśniło się już, że budowa drogi jest możliwa, chociaż wymagać będzie znacznych kosztów. Urzeczywistnienie dotychczasowego projektu jest wątpliwe, ponieważ ministeryum skarbu przeciwnie jest budowie ze względów ekonomicznych, a sfery handlowe żyją sobie budowy drogi żelaznej od Petrusku do stacji Prochladnaja drogi żelaznej renowstowo-władkankaskiej. Przypuszczają należy, że zarząd wojskowy budować będzie drogę przez góry Kaukaskie własnym kosztem i przytem stopniowo, niewielkimi oddziałami.

Tenże dziennik donosi, że kwestya budowy drogi żelaznej penzeńsko-charkowsko azowskiej wchodzi w nową fazę. Niektórzy gubernatorzy przedstawili ministeryum komunikacji nowe projekty zmieniające kierunek drogi. Dla wyjaśnienia wszystkich tych kwestyj, w komisji do spraw nowych dróg żelaznych odbywać się będą posiedzenia specjalne, na które mają być zaproszone wszystkie osoby zainteresowane w tej sprawie.

Handel. — Krąży pogłoski, że ministeryum skarbu, po porozumieniu się z ministeryum spraw zagranicznych, ułożyło projekt bezpośrednich stosunków handlowych z wyspą Ceylonem wogóle i z miastem Kolombo w szczególności, w celu rozpowszechnienia na rynkach ruskich herbaty ceylońskiej, cieszącej się najlepszą reputacją. Taki środek ma na celu usunięcie zależności rynków ruskich od angielskich i prócz tego przeciwdziałanie fałszowaniu herbaty, praktykowanemu w coraz większych wymiarach w Chinach i w Londynie.

Poczty. — Główny zarząd poczt i telegrafów postanowił w miastach, gdzie zapewniona jest stała egzystencja oddziałów pocztowo-telegraficznych, po skonstatowaniu stałego przyrostu ludności, rozwoju handlu i zwiększania się korespondencji, nabywać na własność nieruchomości dla pomieszczenia w nich instytucji pocztowo-telegraficznych, celem zapewnienia im odpowiedniego lokalu i poczynienia stosownych przeróbek, co niezawsze w najetych lokalach da się uskutecznić.

„Peterburskija wiadomości” donoszą w formie pogłoski, że zarząd poczt i telegrafów projektuje wprowadzenie nowych przepisów dla poczty kolejowej, na mocy których osoby prywatne będą miały prawo na tych stacjach dróg żelaznych, gdzie dłużej zatrzymują się pociągi, otrzymywać prosto z wagonów pocztowych dzienniki i pisma, wysyłane na ich imię. Wysyłający tego rodzaju dzienniki i pisma obowiązani będą naklejać oddzielne kartki na każdej przesyłce z napisem drukowanym dużemi literami: „wydać na stacji (nazwa stacji) drogi żelaznej (nazwa drogi)”.

Przemysł. — O pozyskanie patentu w departamencie handlu i rekordziel stara się p. W. Wojewódzki, inżynier, na gazowy piec do zupełnego spalania bezdymnego wszelkiego rodzaju gęstych nieczystości i zużytkowania otrzymanego stąd ciepła do opalania kotłów parowych. Wynalazek p. Wojewódzkiego może być stosowanym do niszczenia nieczystości w gmachach publicznych i fabrykach, położonych w środku miasta, gdzie zachodzi trudności w odprawianiu odpadków, a ciepłki, otrzymywane przy spalaniu ich, może być użytkownym do ogrzewania motorów.

Z MIASTA I OKOLICY.

Projekt zorganizowania w naszym mieście stałej straży ogniowej miejskiej, tylokrotnie podnoszony w „Dzienniku”, nabiera widoków urzeczywistnienia. Dochożni nas wiadomość, że zajął się nim zarząd miasta, a nawet są już zbierane potrzebne w tym celu wiadomości i materiały. Według zdania osób kompetentnych, utrzymanie 4-eh oddziałów straży z 25 członków czynnych wraz z brandmajstrami i służbą w każdym oddziale, kosztowałoby około rs. 40,000 rocznie.

Koncert „Lutni” warszawskiej w całym komplecie, z dyrektorem, p. Piotrem Maszyńskim, na czele, jak nam donoszą z wiarygodnego źródła, odbędzie się stanowczo w dniu 1 listopada. Podanie o pozwolenie wystosowano już do właściwej władzy. Dochód z interesującego tego koncertu, w którym nadto ma wziąć udział znany wirtuoz warszawski, przeznaczony jest na cele dobroczynne.

Wiadomości osobiste. Poliemajster miasta Łodzi, p. Danileczuk, powrócił i objął swoje obowiązki.

Sprzedż dobr. W sądzie okręgowym piotrkowskim w dniu 6 b. m., sprzedano majątki: folwark Wodzynek lit. B., w powiecie łódzkim, obejmujący 154 morgów, kupił p. Piotr Gogolewski. Lieytacya osady fabrycznej Wilanów, w powiecie brzezińskim i majątku Górka Mała, w powiecie łódzkim, nie doszła do skutku z powodu wysokiego szacunku.

Hurtowy skład sędzi i ryb wszel-

kiego rodzaju zakłada w mieście naszym od Nowego Roku p. Meleczyński, specjalnie obznajomiony z tym handlem.

Zawaliła się w poniedziałek po południu piwnica w domu p. Kamockiej pod Nr 795a przy ulicy św. Benedykta.

Zagadkowe zniknięcie. Parobek p. Walentego Pelzowskiego, zamieszkałego przy ulicy Drewnowskiej, wysłany w poniedziałek, o godzinie 3-iej po południu z parą koni na pastwisko, dotychczas nie powrócił i niewiadomo, gdzie się znajduje. Poszkodowany, który ocenia parę wprowadzonych koni na rs. 150, zawiadomił o wypadku policyę.

Dzikie zabawki. W nocy onegdajszej na ulicy św. Karola trzech ludzi przytrzymało przechodzącego czeladnika Tomkego; związawszy mu ręce i nogi i zakneblowawszy usta kawałkami szmaty, nieznajomi położyli go na chodniku, a sami odeszli. Tomke leżał tak przez kilka godzin, zanim oswobodzili go robotnicy, podążający do fabryki. We wsi Zelgoszcz pod Zgierzem trzech wyrostków zabawiało się od pewnego czasu truciem psów galkami z chleba, zaprawionymi arsenikiem, których ojeścić ich używał od tepienia szczurów. Gdy padło już we wsi kilka psów, a oprawca ze Strykowa skonał, zaczęto śledzić i w tych dniach przyłapano na gorącym uczynku trucieli. Poszkodowani właściciele występują ze skargą przeciwko rodzicom wyrostków do sądu.

Napad. W tych dniach, o godzinie 8 wieczorem, na ulicy Przejazd, kilkunastu ludzi napadło na pp. W. D., E. S. i A. U., powracających z fabryki. Pan D. zdołał uciec, ale pp. S. i U. musieli bronić się przed napastnikami, atakującymi ich kamieniami i nożami. Panu S. rozcięto niebezpiecznie głowę, a p. U. ocalał jedynie dzięki wielkiemu psu, którego prowadził przy sobie. Szczęściem nadeszła pomoc policyjna, na widok której napastnicy uknęli; prawie wszystkich jednak aresztowano, oprócz jednego, który jest poszukiwany. Podobno przyczyną napadu była zemsta robotników za wydalenie ich z fabryki.

Kradzież. Ofiarą podwójnej kradzieży stał się p. Rosenblum, właściciel składu sukna i kortów w domu pod Nr 786 przy ulicy Zielonej. Przed kilkunastu dniami jacyś złodzieje, dostawszy się do piwnicy, skradli mu około 12 butelek wina; w tych dniach znnowa, wylamawszy drzwi do sklepu, wynieśli na znaczną sumę różnego towaru. Podejrzanego o udział w kradzieży stróża domu, M., aresztowano.

Diś w teatrze Victoria danym będzie dramat w 5-ciu aktach, p. t. „Dallila,” przez Oktawiusza Feuilleta.

KRONIKA.

Spadkobiercy zmarłego w Ameryce Polaczki, który pozostawił po sobie po-

dobno około 11 milionów, o czem niedawno donosiliśmy za „Krajem”, zamieścił się w Warszawie. Są to dwaj bracia znanego milionera, którzy rozpozczeli już kroki celem rewindykacyi spadku.

W instytucyie agronomicznej w Nowej Aleksandrii w roku akademickim 1890/91, jak donosi „Kuryer warszawski”, wykłady odbywać się będą tylko na dwóch kursach ostatnich, gdyż po upływie dwu lat instytut ma być zamieniony na akademię agronomiczną leśną o czterech kursach.

„Nowoje wremia” dowiadyuje się, iż na zbliżającym się zjeździe lekarzy ma być poruszona kwestya utworzenia specjalnych stypendyj na fakultetach lekarskich kilku uniwersytetów, dla studentów przagnących kształcić się specjalnie w kierunku sądowo-lekarskim.

O projektowaniu ministeryum rolnictwa, „Nowoje wremia” podaje następujące szczegóły: „Projekt utworzenia wyższej instytucyie państwowej, której powierzony będzie nad interesami rolnictwa, dzisiaj opracowany jest zupełnie i był już przedmiotem narad w komitecie ministrów w w. bieżącej sesyj przed wakacyami letniemi. Komitet ministrów uznał konieczność utworzenia instytucyie, która zajęłaby się specjalnie badaniami obecnych stosunków rolniczo-gospodarskich w Rosyi. Zadania projektowanej instytucyie streszczają się w poniższych punktach: pogodzić interesy rolnictwa z interesami handlu, objąć kierunek nad wykształceniem rolniczym w państwie i postawić je na odpowiedniej stopie, być rzecznikiem potrzeb rolnika w innych instytucyach państwowych i t. d. W celu utworzenia ministeryum rolnictwa istnieje projekt wyłączenia z ministeryum dóbr państwa departamentu rolnictwa i gospodarstwa wiejskiego. Z departamentem tym ma być połączona różne zarządy, istniejące przy kilku innych ministeryach i kierujące poszczególnemi działami przemysłu rolnego. Wykształcenie rolnicze powierzone będzie w nowym ministeryum oddzielnemu departamentowi. Ogółem będzie najwyższe pięć departamentów. Nowe ministeryum ma również przejąć od ministeryum skarbu wszystkie funkcje w rzeczach wywozowego handlu zbożem, a od ministeryum dóbr państwa i spraw wewnętrznych — statystykę rolniczą. Całą tą sprawą zajmie się z kolei rada państwa podczas nadchodzącej sesyj”.

Cesarskie wolno-ekonomiczne towarzystwo w Petersburgu rozprawywać będzie wkrótce kwestyę jednostajnienia działalności ruskich towarzyszy rolniczych.

Warszawa. — W zeszłą sobotę odbył się akt zamknięcia roku szkolnego w oddziale technicznym szkoły technicznej kolei warszawsko-wiedeńskiej. Oddział ten liczył w roku zeszłym: w klasie 1-iej 22, w 2-iej 24 i w 3-iej 30 uczniów.

Amelia B. Edwards.

OPOWIADANIE INŻYNIERA.

(Tłumaczenie z angielskiego). (Dalszy ciąg — patrz Nr. 232).

Nie umiem powiedzieć dziś, jak to się stało, lub kiedy po raz pierwszy zauważyłem, a że coś zaszło między mną moim przyjacielem. Nie dałoby się to określić wyrazić, a jednak czułem było coś w naszych stosunkach. Mieszkałymi zawsze wspólnie, praenując i odpoczywając razem, nawet odbywaliśmy z sobą długie wieczorne spacery po ukończonym dniu pracy, tylko rozmawialiśmy mniej, niż dawniej i choć obłąjny widz nie dostrzegłby w nas zmianę, jednak powoli i nieznacznie wytworzyła się przepaść między nami. Nie było to winą mego przyjaciela; wierne i szlachetne jego serce nie dopuszczyło się zdrady względem mnie. Ani też, siebie nie obwiniam. Była to wyłącznie sprawa jej — Gianetty; ona to sprowadziła na głowy nasze grzech, hańbę i ciężki smutek. Gdyby była okazała jawnie pierwszeństwo jednemu z nas i gdyby Will miał być tym wybranym, byłbym może zapanował nad swym bólem, aby przyczynić się do szczęścia mego przyjaciela. Wiem, że i on uczyniłby to samo dla mnie. Lec Gianetta, nie troszcząc się wcale o nas, ani myślała wybierać między nami. Pochebiała jej dumie porównanie nas z sobą, bawiła ją to igranie z nami; tysiącami odciętymi kokieteryi, w słowach, uśmiechach i spojrznięciach, doprowadziła nas do tego, że potraciliśmy dla niej głowy. Zdradziła nas obudwóch, utrzymując jednak w nadziei, przywodząc do szaleństwa z zazdrości.

Miewałem jednak w owych czasach chwile opamiętania i zapytywałem siebie, czy jakakolwiek kobieta na świecie warta była poświęcenia tak wiernej przyjaźni. Rzadko to się jednak zdarzało; wolałem zamknąć oczy na prawdę, tonąc w roskoszach marzenia. Przeszła jesień, nastąpiła zima,

oryginalna, zdradliwa zima genuńska, z jasnymi promieniami słońca i burzami naprzemian. Mieszkałymi nadal na Vicolo Balba, pod czarem piękności i kapryśności naszego bóstwa. Wreszcie przyszedł dzień, w którym uczułem, że dłużej nie wytrzymam mej niepewności co do jej uczuć i postanowiłem dowiedzieć się prawdy z jej ust, zanim słońce zajdzie. Zdecydowany byłem usłyszeć choćby najsumniejszy wyrok. Opuszciliśmy w takim razie Genęę i porucząc dotychczasowe projekty przyszłości, wybrałmy z serca pamięć przeszłości i rozpoczęliśmy gdzieś daleko nowe życie. Powiedziałem jej to namyślnie i poważnie zarazem, stojąc przed nią w małym pokoju za sklepem.

Jeżeli wolisz Williama — rzekłem — powiedz jedno słowo, a nie będę cię dłużej nudził. Jest on więcej wart twojej miłości, niż ja; jestem zazdrośny i wymagający, on, pełen ufności i dobroci. Powiedz, Gianetto, czy mam cię pozegnać na wieki, czy też mogę napisać do mej matki do Anglii, prosząc ją, aby się modliła do Boga o błogostawieństwo dla kobiety, która przyrzekła być moją żoną?

Dobrze pan bronisz interesów swego przyjaciela — odrzekła. — Willam powinien być panu wdzięcznym. Nigdy nie zrobił tyle dla pana.

Odpowiedz mi, na miłość Boską — zawolałem — lub pozwól mi odejść.

Możesz zostać, lub odejść signora Inglese; nie zatrzymuję pana.

Czy rozkazujesz mi odejść?

Ależ, wcale nie.

Czy przyrzekasz, że pójdziesz za mnie, gdy zostanę?

Żądasz pan zwawiele — odparła, śmiejąc się swym sztyderczym, a jak srebro dźwięcznym śmiechem.

Upoważniłaś mnie do tego, utrzymując w nadziei przez ubiegie kilka miesięcy.

Tosamo mówi William; jakże nudni jesteście obadwaj!

O! Gianetto! — zawolałem namiętnie — bądź poważną choć chwileczką; być może, że nie wart jestem ciobie, lecz ko-

cham cię całym sercem i wątpię, czy jakiś książę potrafiłby lepiej.

Bardzo mi to cieszy — odrzekła — nie życzę sobie wcale, byś mnie pan mniej kochał.

Więc nie cheesz, abym oszalał. Przyjmiesz mnie? przyrzekasz?

Nie nie przyrzekam, prócz tego, że nie wyjdę za Williama! — odpowiedziała z nowym wybuchem śmiechu.

Tyle tylko mi powiedziała; ani słowa nadziei dla mnie, nie, prócz potępienia mego przyjaciela. Mogłem być zadowolony z tego triumfu. Byłem tak nierozsądny, że zawierzyłem tak słabej zachęcie z jej strony i odszedłem, nie otrzymawszy decydującej odpowiedzi. Od tego dnia przejąłem panować nad sobą, a przyjaźń nasza z Williamem zamierała raptownie.

Życie wspólne stawało się nie do zniesienia dla nas; unikałmy się wzajemnie, o ile możności, zamieniając zaledwie kilka słów dziennie. Były chwile, drzę na ich wspomnienie, że go nienawidziłem.

W takich mękach przeszło znów kilka tygodni, nadszedł luty, a z nim karnawał. Mówiono w Geni, że był to niezwykle ponury karnawał i musiało tak być rzeczywiście, gdyż prócz kilku chorągwi powiewających tu i owdzie na pryncypalnych ulicach i trochy odświętnych strojów kobiecych, nie znać było większego ozdwienia, jakie panuje zwykle w sezonie uciech. Jednego dnia wracając o zmroku z roboty, ku memu zdziwieniu spotkałem Williana na platformie. Zbliżył się do mnie i położywszy rękę na mojem ramieniu, rzekł:

Spóźniłeś się trochę, Benie; czekam tu na ciebie już od trzech kwadransów. Czy pójdziesz razem na obiad?

Ten przyjacielski ton jego mowy obudził jakieś lepsze uczucia we mnie.

Z całą przyjemnością — odrzekłem. — Czy pójdziemy do Gozzollego?

Nie — rzekł śpiesznie — chodźmy lepiej do jakiegoś mniej uczęszczanego miejsca, gdzie moglibyśmy porozmawiać. Mam ci coś do powiedzenia.

Zauważyłem dopiero teraz, jak był błąd i pomieszany i jakiś niepokój mój ogarnął.

Postanowiliśmy iść do „Pescaton”, malej restauracyi, trochę na uboczu i tam w małym pokoiku zadysponowaliśmy sobie obiad. William zaledwie dotknął jedzenia, pil tylko dosyć wina.

A więc, Williamie — rzekłem, gdy podano nam ostatnią potrawę — jakie masz nowiny?

Zie.

Widzę to z twojej twarzy.

Zie dla mnie, zie dla ciebie. Gianetta...

Cóż Gianetta?

Przetał nerwowym ruchem czoło i rzekł: — Gianetta jest fałszywą, gorzej niż fałszywą. Tyle dla niej warte serce uczciwego człowieka, ile kwiat, którym dziś stroi swą głowę, a jutro wyrzuci. Okrutnie odeszła się z nami!

W jaki sposób, na Boga, mów!

W najgorszy, jak może postąpić kobieta z tymi, którzy ją kochają. Sprzedała się margrabiemu Loredano!

Krew rzuciła mi się do twarzy i głowy gorącym płomieniem. Zaciemniło mi się w oczach; nie mogłem wymówić ani słowa.

Widziałem ją idącą do katedry — mówił dalej śpiesznie. — Było to przed trzema godzinami; szedłem, że idzie do powieździ; poszedłem za nią, śledząc ją zdaleka. Gdy weszła do kościoła, skierowała się w stronę ambony, gdzie na nią czekał niemłody już człowiek. Przypominasz sobie może tego starego jegomościa, który odwiedzał sklep przed kilku miesiącami. Widząc, jak pograżeni byli w żywy rozmowię, uczułem namiętny gniew, chciałem zbliżyć się do nich, powiedzieć lub zrobić cokolwiek, przagnęłem wiażyć ją za rękę i wyprowadzić z tego miejsca. Gdy postąpiłem naprzód i tylko słup oddzielał mnie od nich, zatrzymałem się. Nie mogli mnie widzieć, lecz ja mogłem słyszeć ich rozmowę.

I usłyszałeś?

Układy wstrętnego targu; z jednej strony piękność i młodość, z drugiej Tyle z tylu franków rocznie, willa w Neapoli. Och! nie mogę dłużej o tem mówić.

Drżącą ręką wziął szklankę wina i wypił duszkiem.

O G Ł O S Z E N I A.

Teatr Łódzki.

VICTORIA.

We CZWARTEK, dnia 16 października

DALILLA

DRAMAT w 6 aktach, Oktawiana Feuillet, z francuskiego przetłóczył.

OSOBY:

- Leonora, księżna Falcanieri p-ni Bisen-Janowska
- Hrabia Carniole p. Janowski
- Andrzej Roswein p. Kopezewski
- Sartorius p. Popławski
- Marta, jego córka p-na Morska
- Księżę Luca p. Staszewski
- Margaria de Sora p. Staszewski
- Giulia, margrabina Narani p-ni Staszowska
- Lady Wilson p-ni Solska
- Marietta, pokojowa Leonora p-na Pichorówna
- Gertruda, służąca p-na Nowicka
- Młody p. A. Olszewski

Rzecz dzieje się w Neapolu.
W akcie drugim pan OLSZEWSKI odspiewa arya „BOABDILO”.

Prawnik

izraelita, który ukończył w r. b. uniwersytet, poszukuje **lekcji**, lub korepetycji. Oferty proszę składać w administracji Dziennika pod lit. J. 1937-3-1

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Sz. Publiczność, że powróciwszy do Łodzi, nadal udzielam **LEKCYI**, przysposabiam uczniów do gimnazjum, a także do innych zakładów naukowych. Polecając się łaskawym względem Sz. Publiczności pozostaję z uszanowaniem

Samuel Nadel

ulica Zawadzka u p. Jedlickiego w domu p. Petersa. 1922-3-1

Dr. Jakób Kohn

po odbytych w Wiedniu studiach powrócił do Łodzi i przyjął wygłoszenie z **chorobami kobiet i dzieci**, codziennie do 11 rano i od 4 do 7 po południu. Piotrkowska, róg Zielonej, dom S. Wiślickiego № 45 (nowy). 1781-15-6

Au bon gout.

Nowo utworzona pracownia sukien i ubrań dziecięcych **Amelii Welsa**, ul. Długa № 532a dom Richtera vis-a-vis targowego placu, przyjmują wszelkie zlecenia. Wykończona suknie po rs. 5. 1919-3-1

Obwieszczenie.

Dyrekcja Towarzystwa Kredytowego miasta Łodzi.

Przypadająca od pożyczek Towarzystwa Kredytowego tutejszego rata listopadowa roku bieżącego, winna być zapłaconą w czasie od d. 20 października (1 listopada) do dnia włącznie 18 (30) listopada roku bieżącego; od niezapłaconych w tymże czasie rat, kary liczone będą stosownie do § 77 Ustawy Towarzystwa, za pierwszy miesiąc po 1/2%, a za następne miesiące po 1%; skoro zaś rzeźbiona rata do dnia 16 (28) lutego 1891 r. zapłaconą nie będzie, zalegające nieruchomości stosownie do § 72 Ustawy Towarzystwa, muszą być wystawione na sprzedaż; Dyrekcja podaje to do wiadomości stowarzyszonych spodziewa się, że Ciż, aby uniknąć kar i kosztów raczą w swoim czasie w kasie towarzystwa zapłacić.

Łódź, d. 2 (14) października 1890.

Prezes: **E. Herbst.**

Dyrektor Biura: **A. Rosicki.**

1956-1

Dla Fabrykantów.

Poszukuję towarów w komis lub agenturę, za kasy. Blizsza wiadomość, Marszałkowska 123, mieszkania 13 w Warszawie. 1933-2-1

Правление Лодзинской жел. дор. Ведомство вывешивает топорозвучающа III. Викера, обь утери дубликата вывешивающа № 44, на товар приближний Сентябрь 6 (18) дня 1890 г. со ст. Милко вице на ст. Лодзь. Управление Лодзинской Фабричной Железной Дороги имеет объявление, что упомянутый дубликат вывешивающа считать не действительным. 1633-3

Obwieszczenie.

Dyrekcja Towarzystwa Kredytowego m. Łodzi.

Pod dniem 10 (22) października roku zeszłego Dyrekcja przez szczegółowe odezwy, wezwwała właścicieli nieruchomości pożyczkami Towarzystwa obciążonych, aby budowle murowane zewnątrz nieotynkowane, oraz zapuszczone zrównano, oraz dokonani restauracyach, przeto uprzejmie ma honor Dyrekcja wezwać stowarzyszonych, aby ci co dokonali restauracji piśmiennie Dyrekcję uwiadomili, ci zaś którzy dotąd restauracji nie dokonali, aby o powodach niemożności dokonania restauracji, piśmiennie zawiadomili nieomieszkałi, a to aby Dyrekcja po dług § 18 Ustawy Towarzystwa, niepotrzebowała przystępować do żądania zwrotu części odpowiedniej pożyczki. Doniesień oczekuje Dyrekcja do dni czterastu.

Łódź, d. 2 (14) października 1890.

Prezes: **E. Herbst.**

Dyrektor Biura: **A. Rosicki.**

1957-1

STAN RACHUNKÓW Banku Handlowego w Łodzi po dzień 30 września 1889 roku.

STAN CZYNNY.		Ruble i kopiejki
Masa gotowizna w biletach bankowych i bilonie		87,883 63
Rachunki przekazowe w bankach prywatnych		1,437,875 55
Skup weksli opatrzonych najmniej 2 podpisami. Zastawy ub zabezpieczonej		
a) papierów państwowych	1,165 —	
b) listów zastawnych	1,280 —	2,445 —
Papiery wartościowe własność banku stanowiące	15,741 39	
a) państwowe i przez rząd poręczone	15,741 39	
b) przez rząd nieporęczone.		
1) listy zastawne	34,612 40	
2) udziały	3,390 —	38,002 40
Papiery wartościowe kapitału zapasowego		53,743 79
Korespondencja:		403,435 01
a) lich rachunki (loro)		
I. Kredyty ubezpieczone papierami.		
a) papiery państwowe	15,326 78	
b) listy zastawne i akcje	90,673 40	
c) weksle z 2 podpisami	906,097 03	
2. Sumy do dysp. banku (on call)	681,444 68	1,698,541 89
b) Nasze Rachunki (nostro)		
a) sumy należące do banku		1,750,458 83
b) weksle do inkasy	56,916 94	
Weksele i traty na obce miejaca		488,708 72
Nieruchomości		60,000 —
Ruchomości		1,706 07
Koszta urzędzenia		3,295 40
Sumy przechodnie		195,619 01
Koszta handlowe		35,906 06
Rozchody podlegające zwrotowi		334 19
Weksele protestowane		275 —
		4,621,546 26
STAN BIERNY.		
Kapitał zakładowy		1,500,000 —
Kapitał zapasowy		404,832 44
Rachunki zysków i strat		5,880 —
Niewypłacona dywidenda		750 —
Rachunki		
a) za okazaniem	217,318 17	
b) za 7 dniów. wypowiedzeniem	196,920 69	414,238 86
Przekazowe:		
a) terminowe	179,116 56	
b) bez terminowe	31,314 13	210,430 69
a) (loro):		
a) sumy do dyspozycji korespondentów (on call)	606,749 72	
b) weksle do inkasy	140,203 —	746,952 72
b) (nostro):		
Sumy należące do banku		907,165 80
Procent i prowizja		1,654,118 52
a) pobrano		200,537 58
b) wypłacono		
Sumy przechodnie		130,768 17
		4,621,546 26
Weksele do inkasy		109,224 59
Depozyty w przechowaniu		3,054,471 99
		1323-1

Skład herbaty, cukru i towarów kolonialnych F. Karwowskiego
ulica Konstantynowska Nr. 317,
poleca wszelkie towary kolonialne, delikatesy, wina krymskie i kaukaskie firmy Simon i Stekla w Warszawie przytem zwraca szczególną uwagę na herbatę firmy OLGİ KORESZCZENKO w Moskwie.
CENY JAKNAJPRZYSTĘPIJSZE.
1892-3-1

Fabryka kołder Watowych EMMY RAMPOLD
Kamienna (Finstra) Nr. 1418-c, 2 piętro
poleca:
Wielki wybór KOLDER: atlasowych, wełnianych i jedwabnych, czysto jedwabnych „Surah”, kaszmirowych, adamaszkowych wełnianych i bawełnianych, po bardzo przystępnych cenach.
Nowość! Kołdry na wacie wełnianej. Kołderki dziecięce. 1803-0-1

W administracji „Dziennika Łódzkiego” są do nabycia:
PRZEPISY O PRACY MAŁOLETNIICH ROBOTNIKÓW Książki fabryczne
do zapisywania małoletnich robotników, oraz **KSIĄŻKI**
do zapisywania dowodów legitymacyjnych robotników.
Szematy do zapisywania wypadków w fabryce,
oraz wszelkie druki i książki dla sądów pokoju i gminnych.

Magazyn Mód HELENY NIKLAS
Piotrkowska Nr. 64 vis-a-vis Lorentza.
Ma zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, że na sezon zimowy został zaopatrzony
w wielki wybór kapeluszy
i sprzedaje takowe po bardzo przystępnych cenach.
1815-6-1

LECZNICA prywatna
wyłącznie dla chorych **wenerycznych** i dla **kobiet**. Godziny przyjęcia: choroby **weneryczne i skórne** od 9-11 z rana; **choroby kobiece** od 3-9 po poł. Ulica Piotrkowska Nr. 39, dom W-go Czapiewskiego, nad enklernia Pasa Wüsthube 1647-20-1

Osobom mającym zamiar odwiedzić w przyszłości leczniczą miejscowość **Wiesbaden**, ja niżej podpisana pozwalam sobie polecić W-go **Władysława Górnickiego**, zajmującego się **masażem**, (byłego ucznia profesora v. Mosengeil) właściciela domu zamieszkałego w m. Wiesbaden, Geisbergerstrasse № 18. Rezultaty, jakie osiąga pan Górnicki w swym zawodzie, są istnie godne podziwienia i nietylko ja, po ukończeniu leczenia u niego, w najwyższym stopniu jestem zadowolony; lecz też i wszystkie osoby, które miałem sposobność poznać w Wiesbaden, wyrażali toż samo.
Nadmieniam jeszcze, iż pan Górnicki praktykuje cały szereg lat w wyżej wspomnianej miejscowości i, że nietylko władza językiem polskim ale też rozpowszechnionemi językami europejskimi.
Łódź, dnia 9 października 1880 r.
1910-2-1
F. Meyer.

Oddział sprzedaży detalicznej HURWITZ i Syn
w ŁODZI, ulica Piotrkowska, dom S. Rosenblatta
poleca:
wielki wybór krajowych i zagranicznych towarów, jako to:
szewioty, kamgarny i t. p.
Ceny stałe! 1779-10-1